№ 27. Warszawa, 3 (15 Sierpnia) 1898 r. Rok XLVII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

ZIELNIK ŚWIATA.

Pomiędzy człowiekiem a otaczającą go przyrodą istnieje ścisła spójnia.— Szkice z dziejów roślin użytecznych. — Rośliny hodowane w starożytnej Helladzie i Italii. — Rośliny otrzymane od Arabów. —Okres wojen Krzyżowych.—O wejściu w użycie kartofli w Polsce, ze starego pamiętnika.— Tytuń w jarzmie kar i zakazów. — Ks. Jerznej o tabace w Polsce. — Rośliny przywiezione z Ameryki. — Kawa w Polsce. — Herbata.

Pomiędzy człowiekiem, a otaczającą go przyrodą, istnieje ścisła spójnia. Myśl tę sformułowali Ritter i Humboldt, a ja ośmielam się ją położyć na czele gawędy niniejszej, jako punkt wyjścia do nakreślenia kilku z dziejów roślin uprawnych szkiców, które myśl rzeczoną uzasadnia dowodnie. Zacznę od starożytnej Hellady i Rzymu, tych dwóch wielkich ognisk cywilizacyi.

Hezyod i Teofrast świadczą, że w odległej starożytności, znaczne obszary Grecyi i Italii zajęte były przez lasy i pastwiska. Pasterskie narody wędrowne, korzystając z tej obfitości roślinnej w miejscowościach górzystych, poprzerzynanych licznemi rzekami i oblanych morzem, zatrzymały się tu dłużej ze swemi stadami. Szczepy te oprocz hodowli bydła, uprawiały prawdopodobnie i rośliny krótkotrwałe, których zbiór rychły pozwalał im przesiedlać się do innych miejscowości, spuszczać się z gór w doliny i t. p. Zmienił się ten stan wskutek bódźca, danego ludom greko-italskim przez Fenicyan, który już w r. 1400 przed N. Chr. P. posiadali kolonie na wyspach morza Egejskiego, w Koryncie, Attyce, Beocyi i t. p. Żeglarski ten i handlowy naród, zetknąwszy się z ludami greko-italskiemi, dla wymiany produktów surowych i niewolników, udzielił im swej cywilizacyi. Od Fenicyan to nauczyły się ludy greko-italskie uprawiać latorośl winną, drzewa figowe i oliwne, a ta hodowla oddziałała na nie wielce doniośle, sprowadziła bowiem podział własności, która nie mogła już, jak pastwiska, być wspólną, przywiązała właścicieli do ziemi i dała początek nowej organizacyi społecznej.

Wprowadzenie i rozpowszechnienie roślin rzeczonych zatem odnieść należy do bardzo odległych wieków. W epoce Homera, jak to widzimy z *Iliady*, wino było w powszechnem użyciu, do Italii zaś latorośl winna dostała się z Grecyi. Drzewo figowe strzegło w Rzymie wejścia do jaskini, w której wilczyca karmiła Romulusa i Rema. O tem drzewie Hezyod nie wspomina; miało ono najpierw się ukazać na wyspie Paros, w VII stuleciu ery przedchrześciańskiej. Uprawa drzewa oliwnego—według Herodota—rozpowszechniła się dopiero przy Solonie; wprawdzie już Homer wspomina o użyciu oliwy, lecz do Grecyi przywozili ją wtedy prawdopodobnie Fenicyanie, nauczywszy się hodować drzewa oliwne od Izraelitów, którzy je uważali za owoc Ziemi Obiecanej i wyprowadzali jego rodowód ze stoku Araratu, gdzie zatrzymała się po potopie arka Noego. W Italii uprawiano drzewa oliwne już za panowania Tarkwiniuszów.

Pszenicę do Grecyi miała wprowadzić Cerera; ojczyzną tego ziarna jest według jednych Abissynia, według zaś innych Mezopotamia i Mała Azya, tam bowiem dotychczas pszenica rośnie dziko. Żyto, którego ojczyzną są okolice morza Kaspijskiego, ludy greckoitalskie przyswoiły w czasach niepamiętnych od sąsiadów swoich z północy. O ogórkach, tykwach i arbuzach, znanych Izraelitom już w niewoli egipskiej, Hezyod ani Homer nie wspominają; dopiero w V stuleciu przed Chr. zostały przywiezione go Grecyi, a ztamtąd do Italii. Drzewo morwowe pojawiło się w Attyce około połowy VI w. przed Chr. Orzech grecki, zwany pospolicie włoskim, i kasztan, których ojczyzną są wybrzeża morza Czarnego, znalazły się w Grecyi dopiero w III stuleciu przed Chr.; w tymże czasie przybyły tam orzechy laskowe z Pontu, gruszki, których u Pliniusza było 35 gatunków i jabłka, znane za Nerona w 30 odmianach. Sprowadzone z Małej Azyi do Grecyi śliwki przez długi czas mało były rozpowszechnione; z Rzymian pierwszy wspomina o nich Katon w r. 150 p. Chr. Wiśnie sprowadził do Rzymu Lukullus; w tym również czasie zjawiły się tam brzoskwinie i morele, które w ojczyznie swojej, Armenii i Persyi uchodziły za owoce trujące, ale w klimacie europejskim straciły własności szkodliwe. O pochodzeniu lnu nie wiemy; wiemy za to, że konopie sprowadzone zostały z brzegów morza Czarnego do Tracyi, zkąd się rozpowszechniły na zachodzie i południu.

Niektóre rośliny: palma daktylowa, drzewo wawrzynowe, drzewo chlebowe, mirt i jabłko granatowe cześć religijną, jako bogom poświęcone, odbierały. Wawrzyn i mirt znane były w epoce przedhistorycznej w Tesalii, a przeniesione ztamtąd, poświęcone zostały: pierwsze Apolinowi, bogu poezyi i umiejętności—ztąd zwyczaj wieńczenia laurem poetów i uczonych; drugie Afrodycie. Jabłko granatowe dostało się do Rzymu jednocześnie z drzewem oliwnem; palma zaś daktylowa, chociaż wspomniana w *Odyssei* jako roślina mało znana, uprawiana była za czasów Pinarda w Koryncie, Saguncie i Atenach, lecz hodowlę jej dopiero Arabowie rozpowszechnili, po zdobyciu południowych wybrzeży Europy.

Róża i lilia biała pochodzą z Persyi, a do Hellady i Italii dostały się już w VII stuleciu p. Chr. Safo wdzięcznemi rymy opiewa różę; inni poeci opiewają szafran, lecz ten długo otrzymywano ze Wschodu i dopiero za Teofrasta, około 330 r., Hellada go przyswoiła.

Jak widzimy, cywilizacya kroczyła ze Wschodu na południe Europy, a zwiastunami jej były rośliny uprawne. Rzym stawszy się spadkobiercą cywilizacyi greckiej, rozlewał ją na zachód i północ Europy. Jednocześnie z zaborami rzymskiego oręża i kolonizacyą, uprawa roślin przyswojonych szczepić się zaczęła od Galii i Luzytanii do brzegów Renu, a następnie na obszarach dzisiejszej Belgii, Germanii, aż do wysp Wielkiej Brytanii i Skandynawii. Kiedy olbrzymie to państwo w gruzy rozsypywać się zaczęło, przyswajanie nowych roślin pożytecznych trwało bez przerwy. Arabowie obdarzyli Europę nowemi wytworami kultury: trzciną cukrową i bawełną. Cukier w starożytności używano jako lekarstwo; Grecy nazywali go solą indyjską i, jak dawniej Rzymianie, otrzymywali go ze Wschodu. Trzcina cukrowa z Indyi przeszła do Arabii, potem do Afryki. Arabowie też sprowadzili do Europy ryż, na wybrzeżach Gwadyany i Gwadalkwiwiru hodować go zaczęli. Szafran i palma daktylowa po ich zaniedbaniu na nowo przez Arabów również rozpowszechnione w Europie zostały. Kalif Abderruhman w r. 786 pierwszy miał własnoręcznie zasadzić palmę daktylową przy pałacu swoim w Kordubie, od niej pochodzą wszystkie palmy na półwyspie Pirenejskim. Arabowie nadto wprowadzili do Europy jaśmin, chleb świętojański i jeszcze inne rośliny.

Ruch narodów w okresie wojen Krzyżowych sprowadził do Europy wiele użytecznych i ozdobnych roślin. Do najważniejszych z tego okresu należy tatarka, nadto dzięki owemu ruchowi mamy: dzikie kasztany, migdały, tulipany, hyacynty, korony cesarskie, goździki, jaskry i wiele innych. Wyprawy krzyżowe sprowadziły jeszcze do Europy drzewa cytrynowe i pomarańczowe. Pomarańcza gorzka *(hesperyda)* pod koniec IX w. przeniesiona z Indyi do Arabii, w XII stuleciu przez Persyę i Palestynę dostała się do Sycylii i Włoch. Obecnie jeszcze na dziedzińcu klasztoru Ś tej Sabiny w Rzymie pokazują hesperydę, zasadzoną przez Ś-go Dominika w 1200 r. Pomarańcza słodka, której ojczyzną są Chiny, przywędrowała do Europy w początku XVI w. W Lizbonie do dnia dzisiejszego istnieje w ogrodzie hr. de Saint-Laurenta drzewo pomarańczowe, przywiezione w r. 1520 z Chin przez pana de Castro; od nie-

go mają pochodzić wszystkie tego gatunku drzewa, hodowane obecnie w Europie. Prawdopodobnie, że w tym czasie rozpowszechniły się także inne odmiany tych drzew, więc: cedraty izraelskie, z których owocem pozłacanym Żydzi przychodzą do bożnic, w czasie świąt Namiotów (kuczek); jabłka rajskie, które legenda wyprowadza z ogrodu Hesperyd; bergamoty, bigardy i inne. Odłamek koszyka, przysłanego w darze poecie Poppému, rozkrzewił wierzbę płaczącą na wyspach Wielkiej Brytanii. Niektóre chwasty rozpowszechnione zostały przez bandy włóczęgów, jak napr. szalej i lulek, używane do czarów i lekarstw przez Cyganów.

Odkrycie Ameryki dało poznać i przyswoić Europie mnóstwo roślin przybocznych. Ztamtąd sprowadzono kukurydzę, którą w Europie siano z początku tylko na południu, a obecnie hodowana jest i w krajach północnych, jako najkorzystniejsza ze zbóż. Kartofle pochodzą ze stron górzystych Ameryki południowej; Hiszpanie przywieźli je do Europy po zdobyciu Peru. W Niemczech ukazały się za Karola V, we Francyi rozpowszechnił je Parmentier, w Irlandyi pan Havkins, handlarz niewolnikami. Przez wiek z górą ludność w wielu krajach miała wstręt do kartofli, które słusznie nazywają *chlebem ubogich*.

W pamiętniku z XVIII w. znajdujemy o kartoflach w Polsce taką uwagę: Zjawiły się one w Polsce za Augusta III w ekonomiach królewskich, które samymi Niemcami obsadzone były, a ci dla swojej wygody ten owoc z sobą z Saksonii przynieśli i w Polsce rozmnożyli. Długo Polacy brzydzili się kartoflami, mieli je za szkodliwe zdrowiu, a nawet niektórzy księża wmawiali w lud prosty takową opinię, nie żeby jej sami dawali wiarę, ale żeby ludzie, przywyknąwszy niemieckim smakiem do kartofli, mąki z nich, jak tamci, nie robili i za pszennę nie sprzedawali, przez coby potrzebującym mąki pszennej do ofiary ołtarzowej, mąką kartoflaną, choćby i z pszenną mieszaną, zawód świętokradzki czynili. Powoli rolnicy w ekonomiach królewskich zaczęli od Niemców kupować kartofle, od których znowu pograniczni. Nareszcie gdy kartofle były znajome po żuławach gdańskich, po holenderskich, wielkopolskich i litewskich; gdy do wielkopolski przyszło kilkaset familij Szwabów, którymi panowie niektórzy, a mianowicie miasto Poznań, wsi swoje całe, wypędziwszy dawnych chłopów polskich poobsadzali; ci przychodniowie, przyuczeni w krajach swoich żyć niemal samemi kartoflami, najbardziej do nich polskim chłopom, a od tych szlachcie apetyt naprawili, tak, że na końcu panowania Augusta III kartofle znajome były wszędzie w Polsce, na Litwie i na Rusi.

Tytuniem również nas obdarzyła Ameryka. Mieszkańcy wysp Bahamskich, do których naprzód zawinęła wyprawa Kolumba, dawno mieli w zwyczaju palenie tytoniu. W r. 1520 Kortez przysłał nasiona tytuniu Karolowi V, królowi Hiszpanii i cesarzowi rzymsko-niemieckiemu. Don Fernando de Toledo, lekarz Filipa II, zaczął roślinę tę pielęgnować, sam ją sprowadziwszy do Portugalii, był bowiem przekonany o leczniczej skuteczności tytuniu w wielu chorobach. Tem zachęcony poseł francuski w Lizbonie, pan Nicot, przesłał tę roślinę, wraz z nasionami, do Paryża królowi Franciszkowi II i matce jego, królowej Katarzynie Medycyjskiej; legat zaś papieski, Tornabone, wprowadził ją do Włoch. Żeglarze angielscy, powróciwszy w r. 1586 z Wirginii, nauczyli się palić tytuń i zażywać tabakę; Jakub I w Anglii, a Richelieu we Francyi karali palaczy więzieniem lub chłostą; w Szwajcaryi, Rosyi, a nawet w Turcyi również karano palaczy. A jednak nałóg tytuniowy zwyciężył wszelkie kary, zakazy i obecnie świat cały pod niezdrowem panowaniem trzyma.

Ciekawe szczegóły o zwyczaju używania w Polsce tabaki opowiada rubaszny ks. Jedrzej (wiek XVIII): Tabaka za mojej pamięci—tak pisze—była naprzód prosta, z tytuniu w donicy wierconego robiona, do której dla tęgości albo wzwyczajeni niąchacze, którzy woleli obejść się bez chleba niż bez tabaki, przydawali popiołu ze skórek łoziny, albo z grochowin palonego, by im w nosie lepiej wierciło; potem nastała *ropa*, ta zaś była z tytuniu de St.Omer, na tarce blaszanej tarta, jako droższa od prostej tabaki, była tylko w używaniu znaczniejszych ludzi. W początkach panowania Augusta III, zjawiła się w Warszawie pewna Włoszka z miasta Sirukuzów, od którego mianowicie się i pisała: Sirukuzana, ale pospólstwo warszawskie, a od niego wszystko innej całego kraju, zepsutem słowem zwało ją: Sr. jkozina. Ta tedy pani wymyśliła tabakę proszkowaną w takich ziarnkach, jak proch ruszniczny i takiegoż koloru; wchodziły do tej tabaki, prócz tytuniu, który był pierwszą i najgłówniejszą materyą tabaki, lewanda, albo olejek pomarańczowy. Kiedy tabaka była zaprawna lewandą, zwała się lewandową; kiedy olejkiem pomarańczowym, zwała się pergamutą; do obudwóch zaś gatunków przydawano koperwas dla czarności i szczypania; urynę ludzką—dla lepkości i lepszego granizowania się tej tabaki. Jak proch ruszniczny jeden jest grubszy, drugi drobniejszy, tak też była i ta tabaka rozmaitej grubości, numerami oznaczona. Ta tabaka w krótkim czasie taki znalazła do siebie nacisk, że nietylko w Warszawie nikt już innej zażywać nie chciał, jak tylko proszkową; ale też kto nawiedził Warszawę, starał się, aby bez tabaki proszkowej nie wyjechał. A lubo niektórzy kramarze przejęli sposób robienia tabaki proszkowej, nie mieli jednak na nią pokupu jak pani Sr. jkozina. Zrobiła sobie baba fortunę z tego marnego proszku, kupiła sobie kamienicę i powydawała córki za szlachtę, z dobremi posagami. Po śmierci Sirakuzany, chwycił się tabaki proszkowej Fontana i znalazł odbyt; drugi za nim posunął brat jego, a potem Bizeby; wszyscy mieli szczęście, poprzychodzili do wielkich substancyi, bo tabaka proszkowa coraz bardziej wchodząc w używanie całego narodu, coraz też więcej potrzebowała fabrykantów; już nie w kufrach i funtach, jak z początku prywatni, ale brykami wielkiemi rozwozili ją po kraju handlarze i przekupniowie, biorąc atestata z fabryk o jej prawdziwości, które im służyły do przymieszywania w domu tabaki na modę warszawską robionej. Asystowało to szczęście tabace proszkowej ze 12 lat po śmierci Sirakuzany, po których razem tabaczników odstąpiło. Bądź ze złości, bądź z szczerości, parobek jeden fabryczny od tej tabaki doniósł sędziemu marszałkowskiemu pod sekretem, że Włosi, fabrykanci tabaki proszkowej, mieszają do niej popiół palony z trupich kości, włosy końskie drobno strzyżone, urynę ludzką i bobki końskie oraz koperwas. Sędzia marszałkowski kazał instygatorowi zapozwać do sądów swoich wszystkich fabrykantów tej tabaki. Wywiedli się oni z trupich kości, z włosów i limonii końskich, iż takowych do tabaki nigdy nie potrzebowali. Na inne zaś zyskali zdanie doktorów, jako nosom ludzkim i zdrowiu nie szkodzą. Ale lud mając takowe świadectwo za przekupione, i nie wchodząc w tę sprawę, a na samym rozgłosie trupich kości i innych plugastw poprzestając, natychmiast tabakę proszkowaną porzucił. Wrócili się wszyscy do tabak kafelkowych swojej roboty, z tytuniu prostego, krajowego w kaflu albo w donicach wierconego. Po zniesieniu tabaki proszkowej i po kafelkowych, nastały tabaki zagraniczne, a te były: de St. Omer, holenderska i hiszpańska. W największem używaniu była holenderska, sprzedawana w rulach małych i wielkich. Rula mała ważyła funt, za który płacilo się groszy 15. Duża rula ważyła 6, 8 i więcej funtów i podług ich liczby cena wyżej wyrażona płacona była; z tych rul dopiero każdy podług swego gustu robił sobie tabakę. Hiszpańską sprzedawano już gotową; de St. Omer dwojaką: i w funtach pulweryzowaną, i w sztangach, czyli rulach długich. Dalej zaś kupcy po sklepach korzennych z rul robili tabakę tłuczoną w moździerzach na proch i przez sita przesiewaną. Ta tabaka była w używaniu do śmierci Augusta III.

Owoce z drzewa kakaowego, nazwane przez Linneusza *Bożym pokarmem* (*Theobroma*), wanilla, goździki i inne przyprawy też z Ameryki przywieziono. Dodać tu zaś trzeba, że niektóre, znane już dawniej w Europie rośliny: bawełna, trzcina cukrowa, cynamon, pieprz, które przyszły do nas z Ceylonu i Indyj wschodnich, zostały następnie przez Europejczyków przewiezione do Ameryki, gdzie są obecnie przedmiotem ożywionego handlu i znacznych dla tamtejszych mieszkańców korzyści. Pieprz sprowadził do Europy Francuz Poivre (ztąd nazwa), rozpowszechnił go naprzód na wyspie Ilsde-France, a następnie zawiózł do Ameryki równikowej. Ojczyzną ananasa jest Brazylia; tam ten owoc odkryli Portugalczycy. Okręty naładowane ananasami często musiano wyładowywac i balast wrzucać do morza, z powodu odurzającego zapachu tych owoców w wielkiej masie szkodliwie działającego na zdrowie załogi. Indygo znane było od najdawniejszych czasów w Indyach i Egipcie, lecz do Europy dostało się w początkach XVI stulecia.

Drzewo kawowe, którego ojczyzną ma być Arabia Szczęśliwa, rośnie też dziko na południu Abissynii, a hodowane jest w obu Indyach, niemal całej Afryce i Ameryce południowej. Pierwszy Decelieux przywiózł krzew kawowy do Martyniki, a dla utrzymania go przy życiu, ujmował sobie i towarzyszom swoim wody, w czasie długiej i ciężkiej podróży. Jego przypuszczenie, że roślina ta stanie się podstawą bogactwa osadników, sprawdziły się, z jednego bowiem tego krzewu kawa rozkrzewiła się na Antyllach szybko i w kilkadziesiąt lat potem Europa ztamtąd tę roślinę sprowadzać zaczęła. O początku wprowadzenia kawy w użycie jako napoju tak opowiada legenda: Derwisz pewien ubogi, zamieszkały w dolinie Yemenu, miał jedną tylko kozę; spostrzegłszy kilka razy niezwykłą jej rześkość, gdy wieczorem wracała z pastwiska, przekonał się, że rześkość ową zwierzę nabywa po spożyciu liści, kwiatów i owoców kawy. Doświadczywszy ożywcze działanie na sobie, udzielił swego spostrzeżenia sąsiadom, i wkrótce użycie kawy zaczęło wchodzić w zwyczaj. Do Europy przywieźli kawę kupcy weneccy z Lewantu, gdzie tamtejsi Europejczycy sprzedawali ją jako lekarstwo. W Konstantynopolu publicznie zaczęto kawę sprzedawać w 1544 roku a ztamtąd zwyczaj używania kawy, jako napoju, przeszedł do Europy. Pierwszą kawiarnię założono w Londynie w r. 1625; w Marsylii w r. 1664; w Wiedniu pierwszą założył Polak Kulczycki w r. 1683, zdobywszy znaczną ilość kawy w obozie tureckim, dokąd się

trzykrotnie przedzierał z obozu Sobieskiego. W Warszawie pierwszą kawiarnię otworzył jeden z dworzan Augusta II w r. 1724.

Gdy w Polsce nastała kawa—pisze Kitowicz—i rozeszła się po wszystkich domach pańskich, szlachty majętniejszej, mieszczan bogatszych, dawano ją naprzód z rana, z mlekiem i cukrem, po której pijano wódkę, a herbatę, jako sprawiającą suchoty i oziębiającą żołądek, wcale zarzucono, policzono ją w liczbę lekarstw przeciw gorączce i do wypłukania gardła po ejekcyach, zwykle z gwałtownego przepicia pochodzących. Po każdym także stole dawano gościom kawę, jednym z mlekiem, drugim bez mleka. Tym trunkiem najulubieńszym raczyły się kobiety najwięcej, tak z rana, jako też po obiedzie i po wieczerzy, osobliwie gdy w kompanii jakiej podczas tańców długo w noc dosiadowały. Kto z mężczyzn chciał uniknąć wina, wstawszy od stołu, imał się do kawy, było to albowiem nakształt przywileju zdrowia, że kto pił kawę, nie mógł być oprymowany winem. Ale ten przywilej nie służył dłużej, jak do dwóch godzin, dobre i to, osobliwie, gdy złym winem pojono. Kawa od ludzi majętnych przeszła nareszcie do całego pospólstwa, podniosły się po miastach kafenhauzy; szewcy, krawcy, przekupnie, przekupki, najostatniejszy motłoch udał się do kawy. Nie była już wtedy droga, za sześć groszy miedzianych dostał filiżankę kawy z mlekiem i cukrem, lecz też potemu była i kawa. Łót kawy dla zapachu, 4 łuty pszenicy palonej, trochę faryny cukrowej, łyżka mleka roztworzonego wodą; smakowało to jednak prostactwu, nieznającemu smaku czystej kawy, dobrze sporządzonej. A nawet i po domach małych, albo skąpych robili sobie taką kawę, przymieszując do niej przez połowę pszenicy lub grochu palonego, bo koniecznie chciało się kawy, już to że bez niej dom byłby poczytany za prostacki i sknerski, już że kawa z czasem weszła w nałóg, jak gorzałka albo tabaka, że się bez niej obejść nie może, kto się w nią włoży, tak dalece, że woli niejeden obejść się bez chleba, aniżeli bez kawy. Po miastach, osobliwie niemieckich, rzemieślnicy nie szkodowali na kawie, owszem, im ekspensy zmniejszała. Póki nie znano kawy, rzemieślnik musiał dać czeladnikowi kieliszek gorzałki, który kosztował 3 grosze, potem chleba z masłem — to drugie 3 grosze; więc śniadanie jednej osoby kosztowało go 6 groszy, którego sam nie kosztował. Gdy zaś kawa weszła w zwyczaj, rzemieślnik kupił kawy już palonej i mielonej w sklepie korzennym za 6 groszy; w mleku ugotował ową trochę kawy, dał każdemu po kawałku cukru lodowatego, przez który, w zęby wzięty, pili ową kawę, po każdym łyku przejadając chleba z masłem cienkie kromki i takim sposobem odbył śniadanie swoje, żony, dzieci, czeladzi, do kilku osób, czasem do ośmiu i dziewięciu, straciwszy mało więcej na wszystkie osoby, niż przedtem na jedną, a najwięcej dwie. Z tych, co się zbytecznie włożyli w kawę, ledwo który otworzył oczy, zaraz mu do łóżka niesiono kawę; bo było uprzedzenie, od doktorów zatwierdzone, że wstawać z łóżka na czczo, a jeszcze więcej wychodzić tak na wiatr jest niezdrowo. Dlatego panie nabożne, kiedy miały przyjmować Komunię, śpieszyły się do niej jak najraniej, a po przyjętej, jeszcze śpieszniej wracały do domu, gotowe wypráć po pysku sługę, policzki jej wyszczypać z wielkiej gorliwości, jeżeliby za wstąpieniem w próg kawy gotowej nie zastały. Parafianki zaś wiejskie, kiedy miały przyjmować tę świętość, opodal od kościoła mieszkające, brały z sobą na odpust kawę, i tam albo w domu księżym, albo w karczmie, lub innym jakim, zaraz po Komunii napijały się najmilszego swego trunku, z obawy przez długą czczość żołądka aby aury w niego niezdrowej nie naciągnęły. Dziwna rzecz, iż z takiego uprzedzenia nie mogli się wyprowadzić doświadczeniem z służących swoich, którzy pospolicie do obiadu czci, a nawet przez cały dzień głodni, zdrowi i rzeźwiejsi byli od swoich panów i pań delikatek. Choćby dziesięć domów na dzień (jak to jest łatwo w miastach) odwiedziła która jejmość kawiarka, w żadnym się nie wymówiła od filiżanki kawy, gdzie ją tylko częstowano; wszędzie zaś tym trunkiem raczyć się damom było we zwyczaju. I dobrze: póki albowiem nie była znajoma kawa, biała płeć dystyngowana na ranny posiłek używała polewki, robionej z piwa, wina, cukru, jajec, szafranu albo cynamonu. Co iż tylko służyło domowym osobom, albo gościom bawiącym dzień jeden i drugi w gościnie, a nie służyło oddającym krótką wizytę, mały koszt sprawowało. Ale za to po poleweczce, jejmoście domowe same i z gośćmi na sekret przechodziły się często do apteczki, i tam, wódeczką mdlejącą poleweczkę zakrapiając, często się gorzałką rozpijały, i na rozmaite jędze dziwaczki, chimeryczki, nareszcie do pijaczki ogniste wychodziły, których defektów rozumu że kawa nie sprawuje, chwalić ją z tąd należy i dziękł oddawać temu, kto ją pierwszy do naszego kraju sprowadził, albowiem nie nietylko białą płeć, ale też i wielu męczyzn od gorzałki niszczącej zdrowie i rozum zachowała.

Wspomnę jeszcze o krzewie herbacianym, którego ojczyzną są Chiny i Japonia. W I w. ery naszej był on już w użyciu w Chinach; w VI stuleciu napar herbaty uleczył cesarza chińskiego z ciężkiej niemocy, a to dało mu rozgłos szeroki i wpłynęło na rozpowszechnienie w całych Chinach. W Europie wiadomość o herbacie spotyka się przy końcu XV w., chociaż dopiero w XVII stuleciu została przez kupców sprowadzoną do Holandyi. Inni utrzymują, że poseł rosyjski w Chinach otrzymał w darze pakę herbaty, którą w r. 1638 przywiózł do Moskwy, gdzie zaczęto ją używać, ztąd zwyczaj ten przeszedł do Anglii, a następnie rozpowszechnił się po całym cywilizowanym świecie.

Szkice przytoczone dowodzą, że pielęgnowanie i uprawa roślin, wraz z pierwszą zagrodą domową, wniosły przekonanie o prawie i o poszanowaniu własności, nie już przemocą zdobytej. Jednocześnie powstała wymiana produktów, która wytworzyła handel, zawiązały się stosunki międzynarodowe, a starcie się rozmaitych przekonań, podań i wierzeń, wymiana wiadomości, wpływy obyczajów i zwyczajów stały się bódźcem do coraz wzrastającej umysłowości—aż wreszcie cywilizacya stanęła na szczeblu, na którym dziś się znajduje. Wielką tedy. bardzo ważną rolę odegrały w świecie rośliny pożyteczne. Tak niepozorne, a jednak stały się podstawą uspołecznienia i dziejowego rozwoju narodów.

Żemienikas.

USTAWA

o państwowym podatku przemysłowym.

(Najwyżej zatwierdzona dnia 8-go czerwca 1898 r.)

(Streszczenie).

(Ciąg dalszy patrz Nr 26).

Oddział II. O porządku wydawania świadectw przemysłowych.

Wydawanie świadectw przemysłowych dokonywa się tak na imię oddzielnych osób i współwłaścicieli przedsiębiorstwa, jako też na imię wszelkiego rodzaju spółek i instytucyj na rok naprzód i odnawia się przed 1-m stycznia każdego roku. Po 1-m lipca wydają się półroczne świadectwa (§§ 61—62). Wydawanie świadectw przemysłowych uskutecznia się w miejscowych kasach, urzędach miejskich, magistratach, urzędach kupieckich, lub odpowiednich urządzeniach. Przy wydawaniu świadectw tych, jednocześnie z opłatami na rzecz skarbu, uiszczają się też ustanowione od świadectw opłaty ziemskie, miejskie i inne miejscowe. Jeśli przedsiębiorstwo przechodzi przed upływem terminu świadectwa przemysłowego do nowego właściciela, albo będzie przeniesione do innej miejscowości, lub do innego zakładu tegoż właściciela, to o tem należy w ciągu terminu miesięcznego zawiadomić miejscowego inspektora fabrycznego dla adnotacyi na świadectwie, pod skutkiem nieważności świadectwa. Przy adnotacyi muszą być obowiązkowo zapłacone wszystkie niedobory poprzedniego właściciela. Świadectwa przemysłowe na osobiste zajęcie przemysłowe nie mogą być przekazywane innym osobom. Świadectwa przemysłowe na zakłady i pomieszczenia składowe, jako też świadectwa na imie pracujących powinny być w zakładzie wywieszone w widocznem miejscu. Nadto każdy zakład, lub pomieszczenie składowe, powinny mieć stosowny szyld (§§ 63—70).

Oddział III. O sprawdzaniu wykupu świadectw przemysłowych.

W oddziale tym zawarte są przepisy o sprawdzaniu świadectw, odpowiadające mniej więcej przepisom, dotychczas obowiązującym (§§ 71—90).

ROZDZIAŁ II.

O dodatkowym (dopełniającym) podatku od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznych sprawozdań.

Oddział I. O podatku od kapitału.

Podatek od kapitału opłacają: przedsiębiorstwa akcyjne i spółki, towarzystwa udziałowe, komandytowe i inne, również instytucye kredytowe, które na mocy ustaw, lub przepisów, obowiązane są ogłaszać sprawozdania o swej działalności, albo też przedstawiać sprawozdania, celem ich zatwierdzenia.—Podatek od kapitału opłacany będzie w ilości 15 kop. od 100 rub. kapitału zakładowego; sumy mniejsze od 100 rub. podatkowi nie podlegają. — Przy opłacie podatku od kapitału zalicza się suma zasadniczego podatku przemy-

słowego uiszczonego od wszystkich zakładów i pomieszczeń składowych, będących własnością przedsiębiorstwa. Jeżeli suma ta wyrówna, albo przewyższy kwotę, przynależną od kapitału, to podatek od kapitału nie opłaca się. Jako kapitał zakładowy przedsiębiorstwa, podlegający podatkowi, uważana będzie suma nominalna kapitału, wykazana w sprawozdaniu przedsiębiorstwa za miniony rok operacyjny. Kapitał zakładowy, podlegający podatkowi, stanowią składkowy, udziałowy i t. p. kapitały. Za kapitał zakładowy instytucyj kredytowych, emitujących listy zastawne, albo obligacye, jako to: tow. kredytowe miejskie, banki ziemskie, tow. kredytowe ziemskie i t. p., przyjmuje się $^1/_{10}$ część emitowanych przez te instytucye listów zast., lub obligacyj. Za kapitał zakładowy przedsiębiorstw, będących własnością towarzystw i spółek zagranicznych, których zarządy znajdują się za granicami Cesarstwa, przyjmuje się część kapitału, przeznaczona dla operacyj w Rosyi.— Podatek od kapitału oblicza się w tychże terminach i w tymże porządku, jak podatek procentowy od zysku. Do tego podatku stosuje się też sposób uiszczania go i występowania ze skargą, ustanowiony dla podatku procentowego od zysku (91—97).

Oddział II. O podatku procentowym od zysku.

Przedsiębiorstwa, których czysty zysk nie przewyższa 3% od kapitału zakładowego, podatku od zysku nie płacą. Wszystkie inne przedsiębiorstwa, które są obowiązane do publikowania swych sprawozdań, prócz zasadniczego podatku przemysłowego i podatku od kapitału, uiszczają procent od zysku w następujących rozmiarach:

1) te które osiągnęły czystego zysku:

przeszło 3 do 4% — 3%
„ 4 „ 5% — 4%
„ 5 „ 6% — 4$^1/_2$%
„ 6 „ 7% — 5%
„ 7 „ 8% — 5$^1/_2$%
„ 8 „ 9% — 5$^3/_4$%
„ 9 „ 10% — 6%

2) te, które mają więcej, niż 10% czystego zysku od kapitału zakładowego, płacą 6% od całkowitej sumy zysku czystego i prócz tego 5% od sumy czystego zysku, przewyższającej 10% od kapitału (98). Podatek procentowy od zysku uiszcza się za rok bieżący od czystego zysku, otrzymanego z wszystkich operacyj, dokonanych przez przedsiębiorstwo (99).

DCN.

Brudnica Nieparka.

W Nr. 32 *Wszechświata* p. St. M. o Brudnicy Nieparce (Ocneria Dispar) pisze co następuje:

Ks. Karol Targowski podaje w *Gazecie Radomskiej* wiadomość o pojawieniu się w lesie rządowym pod Sandomierzem między folwarkiem Kruków a wsią Gołębicą. brudnicy nieparki (Ocneria dispar), niebezpiecznego szkodnika leśnego.

Motyl ten otrzymał nazwę nieparki ze względu na różnice morfologiczne, zachodzące pomiędzy samcem i samicą.

Mniejszy samiec jest szaro bury; na przednich jego skrzydłach zauważyć się dają czarne ząbkowane pręgi; różki pokryte szczecinkami i ząbkowane mają kształt ucha zajęczego. Samica, nieco większa od samca, posiada brudno-białe skrzydła, z których przednie mają na sobie czarne prążki ząbkowane. Na końcu odwłoka samicy daje się zauważyć pęczek włosków, których samica używa jako materyału do budowy futerału ochronnego dla zniesionych jajeczek.

Obie płcie przy końcu lipca lub w początkach sierpnia wychodzą z matowo-czarnych poczwarek. Po wyjściu z poczwarki samce zaczynają latać zaraz po wyschnięciu skrzydeł. Unoszą się one w powietrzu jak cienie, znikają z przed oczu i znów się ukazują, przypominając swoim lotem lot nietoperzy. Następnego dnia można je zauważyć na ścianie domów mieszkalnych lub w kąciku szyby wypoczywające po nocnem lataniu. I we dnie jednak samiec nie siedzi spokojnie, przy nadejściu człowieka spiesznie odlatuje. Samica nie odznacza się taką ruchliwością jak samiec.

Siedzi ona prawie nieruchomo na ścianie lub na pniu drzewnym i przykrywa swój niekształtny odwłok brzydkiemi dachówkowato złożonemi skrzydłami. Uderzywszy nogą w pień drzewa, na którym siedzi brudnica nieparka, ujrzymy ją spadającą na ziemię z podgiętym pod siebie odwłokiem. Spadając, nie zadaje ona sobie trudu utrzymania się w powietrzu za pomocą skrzydeł, lecz upadnie na ziemię, jak kawałek drzewa.

O zmroku dopiero z trudem wznosi ona skrzydła do lotu i frywa dokoła drzewa, stając się często pastwą nietoperzy.

Tak pędzi ona swój krótkotrwały żywot, pozostając bez ruchu, nocą zaś ciężko lata dotąd, dopóki nie znajdzie samca, z którym szukają się wzajemnie. Trudno orzec czem się żywią dorosłe brudnice, nigdy bowiem nie spotykano ich na kwiatach.

Samicę często można zauważyć, siedzącą nad burą wojłokowatą masą podobną do grzyba. Są to jaja brudnicy. Znosząc jaja, brudnica nieparka pokrywa pień drzewny lepką cieczą, za pomocą której przyczepia do drzewa część włosków, znajdujących się na końcu jej odwłoka. Następnie składa warstwę jajeczek, znów włoski i t. d., dopóki nie utworzy się spory pakiet jaj, zawartych w futerale w włosków przyczepionych do drzewa, ściany domu lub jakiegobądź przedmiotu, znajdującego się w dobrze osłoniętem miejscu.

Im częściej na drzewach spotykamy jaja, tem rzadziej możemy zauważyć samice, samce zaś giną jeszcze wcześciej.

Gąsienice wykluwają się z jajeczek dopiero następującej wiosny o ile ich nie zniszczy zapobiegliwy rolnik lub ogrodnik. Przy niszczeniu jajeczek należy zachować pewną ostróżność. Mianowicie, nie można ich rozgniatać na miejscu, są one bowiem twarde i przy naciśnięciu bardzo łatwo mogą być wyrzucone bez uszkodzenia przez sprężysty wojłok, w którym siedzą. Trzeba je przeto starannie zebrać, zeskrobując na podstawiony papier lub deseczkę, i spalić, uważając przytem, aby przy pękaniu z trzaskiem palonych jajeczek, sąsiednie nie były wskutek tego wyrzucane na ziemię.

Czarne gąsieniczki jednocześnie wychodzą ze swej miękkiej pościołki i rozłażą się na chwilę, poczem szybko zbierają się kupkami na rozgałęzieniach drzew dla ukrycia się od deszczu, lub idą szukać pożywienia.

Gąsienica brudnicy nieparki nie należy do wybrednych. Zjada ona liście wszystkich prawie istniejących roślin; zarówno róż ogrodowych, jak i dębów w lesie, wierzb nad stawami, topoli okalających dwór lub drzew owocowych. W latach, w których pojawiają się one w wielkiej ilości, szkody przez nie zrządzone są ogromne.

W roku 1818 masa brudnic nieparek pojawiła się w południowej Francyi i zniszczyła prześliczne lasy dębu korkowego. Zjadła ona nietylko liście, ale i żołędzie tego i przyszłoroczne (jak wiadomo żołędzie dojrzewają dopiero na drugi rok). Gąsienice rzuciły się przytem i na pola obsiane kukurydzą i prosem, na rośliny pastewne i na wszystkie drzewa owocowe. Budowle stojące w pobliżu drzew, tak były przepełnione gąsienicami, że mieszkańcy zmuszeni byli je opuścić.

Często się zdarza widzieć gąsienice brudnicy nieparki, wijące się na ziemi i zdychające z głodu po doszczętnem ogołoceniu przez nie z liści drzew na skalistych urwiskach pojedyńczo rosnących, larwa ta bowiem nie jest zdolna do odbywania dalekich wędrówek.

W roku 1752 wielka ilość tych niszczycielek grasowała w Saksonii, a w roku bieżącym, jak to widać z korespondencyi ks. Targowskiego, niszczą one lasy pod Sandomierzem.

Na szaro burym tułowiu spostrzegamy rzędy niebieskich i czerwonych brodawek, pokrytych włoskami i szczecinkami, a dorosła gąsienica odznacza się bardzo grubą głową otoczoną gęstemi szczecinkami. Przy kokonizacyi otacza ona pajęczyną resztki lisci drzewa, na którem żyła, lub przędzie kokon w szczelinach kory drzewnej.

Poczwarka brudnicy jest niespokojna, podrażniona bowiem kręci się i wywija tylną częścią ciała. Wykształcony owad wychodzi z poczwarki po upływie kilku tygodni. Ciekawem zjawiskiem jest (zaobserwowany już i u innych owadów) fakt znalezienia brudnicy nieparki, której prawa strona przypomina samicę, lewa zaś samca. Znaleziono ją w Berlinie dnia 28-go lipca 1864 roku. Hagen opisał podobne zjawisko i naliczył do 99 przypadków tego rodzaju.

Brudnica nieparka, pozostająca w pokrewieństwie z naszym jedwabnikiem (Bombyx mori) jest niszczycielem lasów bardzo groźnym. Bardzo też uzasadnionem jest wezwanie ks. Targowskiego do niszczenia tego szkodnika, aby klęska nie przybrała groźniejszych rozmiarów.

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 31 Іюля 1898 г.